



nr 2/2020

Beata Kołodziejczyk**chichot historii**

przyjmiemy was (z) łaską
a miało być chlebem i solą
więcej
miały nie spadać bomby
ukraińskie samoloty
jaja pełne narodowej dumy

nie widzimy
widzimy inaczej
prze-widzimy

dobrze że chociaż Netflix działa

Kraj z pomnika

W dwa tysiące szóstym wyrzuciłam przez okno
telewizor.
Dziesięć lat później poleciało radio.
Polskie Radio.

Betonują nas i nie widzą. Dostajemy przyzwolenie
i coraz nam agresywniej. Bierzemy, skoro za frajer.
Sprej, megafon czy w łeb? Czy jest granica?

Możemy nadal spać spokojnie, kraj jest w dobrych
racach.

Idźcie dalej – mówi do nich pan porządkowy i ja się
boję,
że pójdą.

To wszystko pewnie da się zszyć. Tylko potem
znowu cali
będziemy w szwach.

Poetycka fucha

Szczęście ma to do siebie,
nie umie pisać dobrych wierszy.
Tylko ładne pisze.

Ale tak się składa, że coraz mniej ładnego w
moim kraju.
Że kradną mi sądy, szczują na obcych i chcą
zamykać
za *polskie obozy*.

I ciągle jest o czym pisać
dobre wiersze.

cyrk brunatny

fejbuk zasugerował mi przed chwilą
znajomość z Józefem Piłsudskim.
spadam stąd, zanim przyjdzie Dmowski.

swoją drogą, jak dziwnie musi im być,
kiedy taka żonglerka trumnami.
zupełnie nie idzie się wyspać.

Czystki katoliczne

Nasza straż graniczna robi przemoc.
Nasza policja robi przemoc.
Nasza służba więzienna robi przemoc.
Nasza głowa rodziny robi przemoc.
Ale to obcych się boimy.

I wcale nie trzeba walić w łeb,
wystarczy siedzieć cicho
ze znakiem krzyża na ustach.